

BOGDAN WALCZAK

POLSZCZYŻNA KOBIEĆ
– PROLEGOMENA HISTORYCZNE
(XIX i I. POŁOWA XX WIEKU)

W 9. tomie, zatytułowanym *Płeć w języku i kulturze*, wrocławskiej serii Język a kultura opublikowałem pracę *Polszczyżna kobiet – prolegomena historyczne*¹. Przypomniałem w nim kilka zjawisk, które doprowadziły do wytworzenia się historycznych różnic między polszczyżną mężczyzn a polszczyżną kobiet. Różnice te „[...] nie są różnicami bezwzględnymi, polegającymi na tym, że jakieś elementy językowe występują w języku kobiet, a nie występują w języku mężczyzn, lub odwrotnie. Są to różnice ilościowe, statystyczne, różnice stopnia, polegające na tym, że jakieś elementy językowe występują w języku kobiet w stopniu wyraźnie większym lub wyraźnie mniejszym niż w języku mężczyzn”². Ponadto: „Niektóre z tych różnic mają w pewnej mierze charakter hipotetyczny, przy czym stopień tej hipotetyczności rośnie w miarę cofania się w coraz odleglejszą przeszłość”³.

Najogólniej mówiąc, różnice, o których pisałem we wspomnianej wyżej pracy, „[...] były spowodowane historycznie zmienną pozycją społeczną kobiety, możliwościami jej udziału w życiu publicznym i dostępu do wy-

Prof. dr hab. BOGDAN WALCZAK – pracownik Zakładu Historii Języka Polskiego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; adres do korespondencji: UAM, Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej, Instytut Filologii Polskiej, Collegium Maius, ul. Fredry 10, 61-701 Poznań.

¹ B. Walczak, *Polszczyżna kobiet – prolegomena historyczne*, w: *Płeć w języku i kulturze*, red. J. Anusiewicz i K. Handke, Wrocław 1994, s. 85-96, Język a kultura, t. IX. Gwoli ścisłości trzeba dodać, że zamiast *prolegomena historyczne* wydrukowano *prolegomena historyczna*, za co nie ponoszę najmniejszej odpowiedzialności.

² Tamże, s. 85.

³ Tamże.

kształcenia”⁴. Pierwsza wiąże się z genezą ogólnopolskiego języka mówionego. Wielokrotnie już przypomi­nałem i dodatkowo uzasadniałem tezę Zdzisława Stiebera, według której w Polsce normalizacja języka dokonana się najpierw w piśmie (a więc najpierw powstał ogólnopolski język pisany, czyli literacki), a dopiero później, za sprawą coraz szerszego oddziaływania książki drukowanej, z wolna obejmowała także język mówiony⁵. W tym procesie normalizacji (wzorowanej na normie języka literackiego, czyli w praktyce na normie druków) mówiona polszczyzna kobiet długo pozostawała w tyle za polszczyzną mężczyzn. Innymi słowy, kobiety dłużej mówiły gwarą – lub przynajmniej polszczyzną silnie nasyconą elementami gwarowymi – niż mężczyźni równi im pozycją społeczną. Stanisław Urbańczyk tak charakteryzował sytuację językową XVI wieku:

W mowie szlachcica nie wychylającego się ze swojej wsi, u kobiet [podkreślenie moje – B. W.] i dzieci szlacheckich cechy gwarowe były zapewne przeprowadzone z dużą konsekwencją. Natomiast mowa szlachcica ambitnego, biorącego udział w życiu publicznym, przypominała chyba mowę współczesnego nam chłopca, gdy pod wpływem języka literackiego stara się cech gwarowych wyzbycić⁶.

Kobiety (mam tu na myśli oczywiście szlachcianki i mieszczyki, gdyż stan chłopski w ogóle nie uczestniczył w procesie kształtowania się ogólnopol-

⁴ Tamże.

⁵ Z. Stieber, *Udział poszczególnych dialektów w formowaniu polskiego języka literackiego*, w: *Z dziejów powstania języków narodowych i literackich*, red. Z. Stieber, Warszawa 1956, s. 97-120; B. Walczak, *Czy tzw. dialekt kulturalny poprzedził powstanie polskiego języka literackiego?*, w: *Język. Teoria – Dydaktyka. Materiały X Konferencji Młodych Językoznawców-Dydaktyków*, Kielce 1992, s. 87-97; tenże, *L'origine du polonais littéraire sous un jour nouveau*, w: *Linguistic and Oriental Studies from Poznań*, vol. I, Poznań 1992, s. 161-170; tenże, *Komu zawdzięczamy polski język literacki?*, w: *Język a chrześcijaństwo*, red. I. Bajerowa, M. Karpluk i Z. Leszczyński, Lublin 1993, s. 23-42; tenże, *Geneza polskiego języka literackiego*, „Teksty Drugie” 1994, nr 3, s. 35-47; tenże, *Zarys dziejów języka polskiego*, Poznań 1995; wyd. 2., Wrocław 1999; tenże, *Jeszcze w sprawie genezy polskiego języka literackiego*, w: *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*, t. III, red. M. Białoskórska, Szczecin 1996, s. 29-38; tenże, *Jeszcze kilka uwag w sprawie genezy polskiego języka literackiego*, w: *Studia historycznojęzykowe III*, red. K. Rymut i W. R. Rzepka, Kraków 2000, s. 29-38; tenże, *Regionalna geneza norm współczesnej polszczyzny literackiej w ujęciu ilościowym*, „Studia Językoznawcze” 1(2002), s. 399-410; tenże, *Wielkopolska podstawa polskiego języka literackiego*, „Kronika Miasta Poznania” 2006, nr 4, s. 7-17.

⁶ S. Urbańczyk, *Jaką polszczyzną mówił Jan Kochanowski i jego rówieśnicy*, w: tenże, *Prace z dziejów języka polskiego*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979, s. 243-244.

skiego języka mówionego) „[...] miały o wiele mniejsze od mężczyzn możliwości dostępu do oświaty i kultury, w zasadzie (poza królewnami, księżniczkami, rzadziej już córkami magnatów i najbogatszej szlachty) nie kształciły się, nie kończyły szkół, nie czytały (a w każdym razie czytały mniej niż mężczyźni), nie brały udziału w życiu publicznym (a sejmy, sejmiki, trybunały, wojsko itd. stanowiły bardzo istotne źródła ogłady, ważne elementy „przetarcia się” w świecie, także pod względem językowym) – miały więc o wiele mniejsze od mężczyzn możliwości kontaktu z ideałem poprawnej polszczyzny [literackiej – B. W.]”⁷. Stąd ich język musiał być w większym stopniu „naturalny”, tzn. nasycony lokalnymi właściwościami gwarowymi.

W całej rozciągłości znalazło to potwierdzenie w źródłach – prywatnych listach i diariuszach z dwu zbiorów: *Listy staropolskie z epoki Wazów* Hanny Malewskiej i Alojzego Sajkowskiego *Staropolska miłość. Z dawnych listów i pamiątek*⁸. Okazało się, że liczne właściwości gwarowe, całkiem nieobecne w listach mężczyzn, cechują listy kobiet, i to nie tylko prostych szlachcianek (jak Teresa Strażycówna, po mężu Wiśnicka), lecz także niewiast z najwyższych sfer (jak znana później literatka Franciszka z Wiśniowieckich Radziwiłłowa, żona Michała Rybeńki).

Listy te ujawniły jeszcze jedną – drugą już – różnicę między językiem mężczyzn a polszczyzną kobiet. Podczas gdy listy mężczyzn (na przykład Mikołaja Ostroroga, podstolego koronnego, a później regimentarza spod Piławiec i obrońcy Zbaraża czy Janusza Radziwiłła, późniejszego zdrajcy z okresu „potopu”) obfitują w makaronizmy, tzn. nie zasymilowane wtręty łacińskie (im bardziej polityczna materia listu i im bardziej szacowny adresat, tym więcej makaronizmów, nie brak ich jednak nawet w listach prywatnych w kręgu najbliższej rodziny), w listach kobiet nie ma ich prawie wcale (znowu: nawet w listach niewiast z najwyższych sfer, jak Zofia z Mieleckich Chodkiewiczowa, żona słynnego hetmana Jana Karola).

Przyczyny tego stanu rzeczy są oczywiste. Kobiety, jak już wspomniałem wcześniej, były, ogólnie rzecz biorąc, niewykształcone. Szerzące powszechną wśród bogatej i średniej szlachty znajomość łaciny kolegia jezuickie, potem też pijarskie i teatyńskie, na kresach ponadto bazylikańskie, a w mniejszym stopniu także prowadzone przez inne zakony i zgromadzenia – były dla kobiet niedostępne. Także więc pod względem językowym kobiety doby śre-

⁷ W a l c z a k, *Polszczyzna kobiet*, s. 87.

⁸ H. M a l e w s k a, *Listy staropolskie z epoki Wazów*, Warszawa 1959; A. S a j k o w s k i, *Staropolska miłość. Z dawnych listów i pamiątek*, Poznań 1981.

dniopolskiej, według obrazowego wyrażenia Malewskiej „[...] przy świetnych, obytych w świecie kawalerach były jak szare kurki przy bażantach”⁹. Łacińska moda językowa była więc modą „męską”.

Ostatnia różnica między polszczyzną kobiet a polszczyzną mężczyzn, w referowanym tu artykule już raczej tylko zasygnalizowana, sięga swymi początkami doby średniopolskiej, choć wyraźniej ujawnia się dopiero w czasach stanisławowskich i później, w wieku XIX i pierwszej połowie XX. Chodzi o modę francuską, w której propagowaniu kobiety wyraźnie przodowały. Najdawniejsze źródła szczególnej popularności francuszczyzny wśród kobiet sięgają połowy XVII wieku i tkwią w działalności oświatowej prowadzonych z Francji przez Ludwikę Marię wizytek i przez Marię Kazimierę – sakramentek. Niemało przyczyniły się też do niej osobiście obie królowe Francuzki. Rzecz jest, oczywiście, znana historykom języka polskiego. Zenon Klemensiewicz pisał: „Zwłaszcza kobiety stały się gorliwymi zwolenniczkami francuszczyzny w rodzinie, w salonie, w kościele, w czytelnictwie. Są to skutki wadliwego wychowania”¹⁰.

W artykule sprzed trzynastu lat przypomniałem pochodzące z epoki głosy miłośników i obrońców języka polskiego – jak Juliana Ursyna Niemcewicza w *Powrocie pośta*:

Dziwić się nie należy, jeźli Starościna
 Nie rozumie po polsku, nie jest to jej wina,
 Ale tych raczej, co jej dali wychowanie,
 Co wytwórności dzikie powziawszy mniemanie,
 Gardząc własnym językiem, i rodem, i krajem,
 Chowają dzieci polskie francuskim zwyczajem.
 I taką na nie baczość od kolebki łożą,
 Że mamki i piastunki z zagranicy zwożą.
 Któż ich do dalszej nauk doprowadza mety?
 Madam, co gdzieś we Francji robiła kornety [...].
 Włały w nie wiele nauk ich nauczycielki,
 Prócz powinności żony i obywatelki.
 Tak w wszystkim trzymając się obcego zwyczaju,
 Widziemy cudzoziemki w własnym naszym kraju¹¹

czy Józefa Korzeniowskiego w *Kollokacji*.

⁹ Dz. cyt., s. 283.

¹⁰ *Historia języka polskiego*, cz. 3: *Doba nowopolska*, Warszawa 1972, s. 99.

¹¹ Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1981, s. 25-26.

Przypomniałem też świadectwo dziewiętnastowiecznej literatury (na przykładzie *Nad Niemnem* Elizy Orzeszkowej), w której postaci kobiece – co się ujawnia w dialogach powieściowych – mówią lepiej po francusku i częściej posługują się francuskimi wtrętami niż postaci męskie równe im (a nawet wyższe) pozycją społeczną¹². Natomiast w niniejszym artykule pragnąłbym odwołać się w tym względzie do źródeł historycznojęzykowych *stricto sensu*, tzn. do pamiętników¹³ – kobiet i mężczyzn – z okresu największego nasilenia mody francuskiej, tzn. z XIX i pierwszej połowy XX wieku¹⁴.

Za podstawę poniższych ustaleń przyjąłem następujące teksty: 1. wspomnienia generałowej Jadwigi z Działyńskich Zamoyskiej w opracowaniu Marii Czapskiej, 2. pamiętnik księżnej Marii z Branickich Zdzisławowej Lubomirskiej w opracowaniu Janusza Pajewskiego i Aleksandry Kosickiej-Pajewskiej, 3. dzienniki Zofii Nałkowskiej w opracowaniu Hanny Kirchner, 4. pamiętnik Józefa Łosia w opracowaniu Krystyny Nizio, 5. pamiętnik Kazimierza Szczanieckiego w opracowaniu Witolda Molika i 6. wspomnienia i listy Józefa Piłsudskiego w opracowaniu Włodzimierza Sulei i Krzysztofa Polechońskiego¹⁵.

Upředzając przedstawnienie wyników analizy, stwierdzimy od razu, że w pamiętnikach w całej rozciągłości zyskuje potwierdzenie teza o większym

¹² Zob. na ten temat: B. Wałczak, *Powieść XIX i XX wieku – zwierciadło przemian językowych doby nowopolskiej*, w: *Polska powieść XIX i XX wieku. Interpretacje – analizy – konteksty*, t. II, red. L. Ludorowski, Lublin 1993, s. 145-155. Skrócona i przeredagowana wersja tej pracy: *Powieść XIX i XX wieku – obraz języka doby nowopolskiej*, „Polonistyka” 42(1989), nr 9, s. 664-673.

¹³ Zob. B. Wałczak, *Jeszcze raz w sprawie wartości pamiętników jako źródeł do dziejów języka polskiego*, w: *Język polski. Współczesność. Historia*, t. II, red. W. Książek-Bryłowa i H. Duda, Lublin 2002, s. 193-201.

¹⁴ Zob. na ten temat: B. Wałczak, *Chronologie des influences françaises sur le polonais*, „Studia Romanica Posnaniensia” 13(1988), s. 193-199.

¹⁵ J. Zamoyska, *Wspomnienia*, rękopis opracowała, poprzedziła wstępem, zaopatrzyła w przypisy i indeksy M. Czapska, Londyn 1961; *Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej 1914-1918*, do druku przygotował J. Pajewski, objaśnienia opracowała A. Kosicka-Pajewska, Poznań 1997; Z. Nałkowska, *Dzienniki II 1909-1917*, opracowanie, wstęp i komentarz H. Kirchner, Warszawa 1976; J. Łoś, *Na paryskim i poznańskim bruku. Z pamiętnika powstańca, tułacza i gubernera 1840-1882*, wstęp i opracowanie K. Nizio, Kórnik 1993; K. Szczaniecki, *Pamiętnik. Wielkopolska i powstanie styczniowe we wspomnieniach galicyjskiego ziemianina*, opracował, wstępem i przypisami opatrzył W. Molik, Poznań 1995; J. Piłsudski, *Wybór pism*, wstęp W. Suleja i K. Polechoński, wybór i opracowanie W. Suleja, Wrocław-Warszawa-Kraków 1999. Zaczepnięte z powyższych wydań przykłady lokalizuję bezpośrednio w tekście pracy (liczba w nawiasie oznacza numer strony).

udziale żywiołu francuskiego w języku kobiet. W języku wspomnień generałowej Zamoyskiej wtrętów francuskich jest sporo, jakkolwiek ze względów patriotycznych starała się pisać czystą polszczyzną. Maria Czapska o tekście wspomnień zasadnie twierdzi: „Styl i język w czystości i prostocie odpowiada intencjom autorki” (IX). Wolno sądzić, że w mówionej polszczyźnie generałowej wtręty francuskie pojawiały się w większej liczbie – Czapska pisze, iż Zamoyska, przekonana o tym, że stworzona przez nią szkoła gospodarcza dla dziewcząt nie przetrwa założycielki, mawiała: „*Le soir même de ma mort l’Oeuvre aura vécu...*” (XXX). Przytacza też jej słowa na łożu śmierci: „... *je m’en vais et je devrais être dans la douleur et le souci de quitter ceux que j’aime et pourtant je suis dans la lumière et la paix*” (XXX). W tekście wspomnień przeważają przytoczenia cudzych wypowiedzi francuskich: „Mawiali o nim masztalarze: «Comme se crapaud se tient bien à cheval»” (18), „Odpowiadał regularnie: «Trois sous et quelque chose»” (32), „C’est vrai – odpowiedziała – c’est un bel homme, mais il ne me plait pas” (56), „On jej śpiewał pioszeczkę: «Princesse de Navarre, des beautés les plus rare», a ona jemu odcinała się mówiąc, że wystarczyłoby miotłę (un manche à balai) ubrać w spódnicę, ażeby się jej umizgał...” (61), „... mój Ojciec... powiedział: «Que pense ce visage de marbre?»” (103), „... z taką siłą mi powiedział: «Il faut fuir, il faut mourir plutôt que d’offenser Dieu»” (108), „Mówił, że nie umie wyzyskać korzyści swego położenia *par don de nature et de conquête*” (119), „... Czartoryscy... powtarzali mi...: «Allons, mignonne, levez la tête, ne cherchez pas les chats sous les meubles, arrondissez les coudes; c’est ça, une belle révérence, bien gracieuse à Madame la Princesse»” (124), „... ks. Mariotte mi powiedział: «Faites attention à ce que vous dites quand vous vous confessez à un prêtre qui ne vous connaît pas, car quand vous parlez de vous même, on ne peut pas vous croire»” (145), „... pani de R. na to: «Il est si facile d’avoir de l’esprit, quand on dit ce que l’on pense»” (154), „Kossuth... zapytał z udaną uprzejmością: «Monsieur, que puis-je faire pour vous?» – Na to mu Zamoyski odpowiedział: «Absolument rien, Général». A potem dodał: «Sinon de me permettre d’assister à ce qui se fait»” (163), „... nazywał mnie «notre dame de bon conseil»” (177), „Pobiegł... wołając na głos: «Madame Françoise; nous avons un garçon!»” (179), „... i najwyraźniej odpowiedział: «Merci papa»” (236) itd.

Równie często jak dosłowne przytoczenia pojawiają się w tekście wspomnień wtręty francuskie opatrzone językowymi sygnałami dystansu (dotyczy to głównie wyrażen, zwrotów i fraz obiegowych, rzadziej idiolektalnych): „Ten Michał... powszechnie nazywany był u nas: *le saint homme*” (81), „... mdląła

w jakichś szalonych cierpieniach, które nazywała *des tiques douloureux*” (88), „Nieraz obito mi się o uszy powiedzenie francuskie...: «C’est un original qui ne se desoriginalisera jamais»” (128), „... «une occasion», jak w Paryżu mówią...” (172), „Cały jakiś nieugięty, tout d’une pièce – jak mówią Francuzi” (363) itd. Nie brak jednak także (choć w sumie są one rzadsze) *stricte* odautorskich wtrętów francuskich: „... Ojciec... pytał mnie, co czytam? «Les Confessions de Jean Jacques»” (91), „Myślałam sobie: il n’y a que le premier pas qui coûte ...” (155), „Były to meble (blanc et noir) rzeźbione i złożone na białym tle ...” (171), „... nikt mnie na kolana nie weźmie, «moi qui suis si douillette»” (221), „Wyszedłszy ode mnie powiedziała komuś, że «Madame Zamoyska est bien simple si elle croit que je le lui rendrai»” Simple byłam aż nadto...” (249), „Le monde est plain de fous, et qui n’en veut pas voir, doit se tenir tout seul, et briser son miroir” (348), „Godłem ich: agir, prier, souffrir pour les âmes du purgatoire. Zgromadzenie miało i Tiers Ordre...” (353-354), „... a mnie kazała mówić, jaka jest la racine du verbe” (389) itd. Nie brak wreszcie także galicyzmów leksykalnych rzadkich i niezasymlowanych (galicyzmów-cytatów), na przykład: „Wzięłam pod pachę geografię i mapę Abbé Gautier...” (34), „Na wielkie gala na obiad budyń z szododem...” (45), „Może myślał, że pójdziemy piechotą, a że tak zwane fagasy, czyli *portefaix*, zaniosą nasze rzeczy na plecach...” (191), „... otworzyłam mu mój portemonnaie...” (251), „Sprowadziłam sobie coiffeura Leconte...” (277), „... po cóż płacić srebro jeżeli *plaqué* wystarczy?” (234), „... trzeba, żeby to powstanie było istotnie narodowym, ogólnym powstaniem, a nie jakąś miejscową burdą, «*émeute*»” (379) itd.

Spośród uwzględnionych w niniejszej pracy tekstów najwięcej wtrętów francuskich jest w pamiętniku księżnej Marii Lubomirskiej. Przytoczymy trochę przykładów z samego początku pamiętnika (lokalizacje dają wyobrażenie o nasyceniu tekstu wtrętami francuskimi): „Włosy mi się na głowie piętrzą *devant l’Inconnu*” (11), „Dziś rano przyszedł się ze mną pożegnać generał Mannerheim, już gotów do pochodu *calme et brave, content de pouvoir tirer l’épé, et cependant ému*” (12), „Opuszczamy kochaną Maławię z głębokim wzruszeniem. *Partir c’est mourir un peut – dit la chanson en temps de paix – que dirait-elle en temps de guerre?*” (13), „Znowu mówiono, że nadwiślańską stolicę odda się *sans coup férir*...” (14), „Podmuch oburzenia na bezprawie pruskie przelatuje przez Europę. *C’est comme un grand tocsin qui sonne: Aux armes! Aux armes!*” (15), „Naturalnie każdy winien otrzymać pozwolenie wyjazdu, et *c’est une mer à boire*” (17), „Od czasu do czasu *comme un refain interminable* wiadomość, że Austriacy dalej

bombardują Białogród” (20), „Zdziś a cessé d’être mon mari – il a épousé la Nation!” (22), „... powtarza mi *en guise de conclusion*” (23), „Korff przybywszy na śniadanie, znacząco i ciepłej dłoń naszą uścisnął (*nous avons été très retenus*)” (23), „Już mam przesyt tych żołnierzy pieszych i konnych *j’en ai pleins les yeux, cela devient un cauchemar mouvant!*” (24), „... powrócili do Ojczyzny *aumoniers* i skrzydlate siostry miłosierdzia” (24), „*Tête de perruquier, peu d’intelligence – certitude de plaire aux femmes*” (25), „Pod Ejdkunami zmagają się dalej dwie wrogie siły *comme deux lutteurs qui plient tour à tour, mais de pied ferme*” (26), „Mnie często dręczy pytanie, co robić?... *d’autant plus que je me sens au milieu de la tourmente une quantité négligeable*” (26), „Chodzimy we dwójkę... rozczulające naszą niewieścią bezbronnością, *timides et distinguées, animables et reconnaissantes*” (27), „*C’est lugubre, cela fait penser à la fin du monde, ainsi que la mort du Pape*” (27), „Zdziś był u niego w hotelu Bristol przed południem. *L’a trouvé aimable et charmant, mais lui a fait penser au commandant, célèbre violoniste qui perdait les batailles en Mandchourie. Jugement rapide et erroné, je l’espère*” (28), „*La gloire ne me semble plus qu’un vain mot*” (32), „Prócz *haut faits* niemieckich dochodzą nas także echa cierpień ludzkich zapełnionych szpitali, echa poświęceń niewieścich i bohaterstw męskich w boju, *plus forts que la mort*” (36), „... mówi: jechać, *quitte à revenir bientôt*” (37) itd. Niemal każda strona tekstu pamiętnika przynosi krótszy lub dłuższy wtręt francuski (obszerniejsze, kilku-, a nawet kilkunastowierszowe (z samego początku), pominąłem w powyższym zestawieniu).

W dziennikach Zofii Nałkowskiej wtrętów francuskich jest znacznie mniej, choć pisarka francuski znała doskonale i literaturę francuską (o czym w dziennikach obszernie informuje) czytała niemal wyłącznie w oryginale – nie tylko ówczesne nowości, na polski jeszcze nie przełożone, lecz także klasykę, nieraz od dawna znaną w polskich przekładach, nierzadko znakomitych (jak Stendhala *La Chartreuse de Parme* (73) czy *Le rouge et le noir* (73), Dumasa *Les Trois mousquetaires* (56) czy Anatola France’a *L’île des pingouins* (30)). Oryginalne tytuły książek (w sumie kilkaset) stanowią najczęstszy typ wtrętów francuskich. Poza tym jest też jednak sporo innych, choć – ogólnie rzecz biorąc – krótszych niż u Lubomirskiej, na przykład: „... traktowanie wszystkich *en canaille...*” (57), „... ostentacyjna *joie de vivre...*” (57), „Zbyt dogodna, bezceremonialna *mise en scène* onieśmiela, nawet wprost paraliżuje...” (75), „*Logement* na przedmiasteczku, Dębniki za Wisłą...” (90), „*Ça c’est un peu folle*” – wyjaśniał nam Włoch przewodnik” (132), „Z tej okazji oglądałam też cały zastęp ludzkich psychizmów i *intérieur’ów...*” (209), „Mistrzowskie

malowidło *en grisaille* – pyszne postacie bez koloru, wszystkie na jednej płaszczyźnie” (223), „... od dnia *rendez-vous* w Łazienkach” (251), „Wedle terminologii Stendhala zaliczam tamte sentymenty do kategorii *l'Amour vanité* raczej niż nawet *l'Amour physique*” (264), „Genialnie powiedziane u Stendhala: «*il craint les hommes pour les interruptions et les troubles qu'ils peuvent apporter à ses délicieuses rêveries. C'est pour son attention qu'il tremble*»” (273), „Różne mówione zuchwalstwa ... są robieniem *bonne mine* (273), „La Rochefoucauld: *Maximes* (książeczka *relié en cuir effleuré*, zaakceptowana wreszcie jako prezent od S.). Znajduję tam urocze prawdy i zakreślam je z tklivością. Choćby: «*Qui vit sans folie n'est pas si sage, qu'il croit*»” (314), „*Mais c'est le ton qui faisait la chanson*” (331), „Czytam głodnie w owych *quatrain*'ach filozofię nieco melancholijną *carpe diem*'izmu” (331) itd. Natomiast uwagę zwraca – jako dla Nałkowskiej w sumie bardziej charakterystyczna – obfitość galicyzmów zasymilowanych, w tym też rzadkich, a nawet indywidualnych, co dobrze ilustrują takie konteksty, jak następujący: „... w rewanżu nieśtychanie monotennie i niewersalsko formułował swoje komplementy” (41).

A jak się przedstawia sytuacja w pamiętnikach mężczyzn?

Jedynie pamiętnik Łosia jest co do liczby wtrętów francuskich porównywalny z dziennikami Nałkowskiej (choć już nie ze wspomnieniami Zamoyckiej czy z pamiętnikiem Lubomirskiej): „Nie podobały się nowo zaprowadzone konfesjonały *à la française*” (125), „Mam więc *carte blanche*, a tym samym jakieś bezpieczeństwo w pobycie” (191). „Żydy poznańskie *c'est la crème* cywilizacji” (257), „... do ludzi *comme il faut* należeli” (124), „... byłem przypuszczony do egzaminu na konduktora *des ponts et chaussées*” (33); „... gdym wszedł do owego wskazanego mi *maison garnie*...” (22), „... w nadmiarze uniesienia «*permettez madame que je baise votre main*» zawołał” (267) itd. Ma też Łoś sporo rzadkich galicyzmów zasymilowanych, jak *anturaż* ‘otoczenie’ (256), *gargota* ‘garkuchnia, licha restauracja’ (277), *koafeur* ‘fryzjer’ (223), *komensal* ‘współbiednik’ (228), *paratoner* ‘piorunochron’ (33) czy *siurpryza* ‘niespodzianka’ (67). Trzeba jednak wziąć pod uwagę fakt, że Łoś, po pierwsze, spędził dobrych kilka lat na emigracji we Francji (a język znał już wcześniej z racji wychowania, jakie odebrał), a po drugie, zdradza wyraźne (zwłaszcza w niektórych partiach tekstu) ambicje

literackie, niektóre użycia galicyzmów mogą więc być umotywowane stylistycznie (mogą mieć charakter stylizacyjny)¹⁶.

O wiele mniej galicyzmów występuje w tekstach pozostałych uwzględnionych przeze mnie w tej pracy pamiętnikarzy. U Kazimierza Szczanieckiego wtrętów francuskich jest dosłownie kilka w całym pamiętniku: „... w czasie *table d'hôte* w naszym hotelu...” (58), „Wszyscy oficerowie byli bardzo arystokratycznie usposobieni z ową: *morgue prussienne*, którą wcale nie żenowali się w stosunkach z niższymi według nich stanami” (59), „W Brukseli były wtedy na feriach *bouffes parisiennes*...” (61), „... o której w pewnych sferach mówiono w Poznańskim *ce n'est pas une femme tout à fait comme il faut, mais comme il en faut*” (74). Nie zauważyłem też rzadszych czy indywidualnych galicyzmów zasymilowanych.

Więcej wtrętów francuskich znajdujemy w listach i wspomnieniach Józefa Piłsudskiego: „... *embarras de richesse* tematów i zagadnień” (50), „Wreszcie – *à la guerre comme à la guerre* – zawsze można użyć strachu, kary i siły na opornych” (89), „Tak oto *pour les beaux yeux*...” (93), „... moda stosowania się do nas jako do *bête noire* stała się po prostu prawem” (111), „Jest już listopad, muszą przyjść śniegi, które stworzą wszędzie trudne *défilé*...” (114), „Gdzieś z zakamarków pamięci wypływa Molierowskie: *Tu l'as voulu, Georges Dandin*” (145), „No a potem, gdy *le vin est tiré*, następuje konieczność – *il faut le boire*” (179), „... dla wytłumaczenia mi prostych rzeczy, a które technicznie w wojsku nazywamy *ordre de bataille*” (222), „Czas jest podzielony na kilka *repas*” (268), „... trzeba... widzieć główny *prestige* sejmu” (289). Są też u Piłsudskiego rzadkie galicyzmy zasymilowane, jak na przykład *detaszowanie* ‘odkomenderowanie’ („... po detaszowaniu go do Warszawy...” (126)), *mener* ‘przywódca, lider partyjny’ („... menerzy Narodowej Demokracji, tak wrogo obecnie względem socjalizmu usposobieni...” (35)) czy *tren* ‘tabor wojskowy’ („... po drogach wlec się będą... „treny” (122)). Trzeba zauważyć, że wśród jednego i drugiego rodzaju galicyzmów Piłsudskiego jest duży odsetek terminów wojskowych (trzeba tu przypomnieć, że terminologia militarna była w tych czasach bardzo silnie nasycona francuskim żywiołem językowym), które wydatnie podnoszą liczbę galicyzmów i sprawiają wrażenie większego, niż to jest w istocie, udziału elementów genetycznie francuskich w języku Piłsudskiego.

¹⁶ O języku pamiętnika Józefa Łosia zob.: B. Walczak, *Uwagi o języku pamiętnika Józefa Łosia*, w: *Język polski w perspektywie diachronicznej i synchronicznej*, red. K. Maćkowiak, C. Piątkowski i D. Szogun, Zielona Góra 2004, s. 261-272.

Stan naszej leksykografii (brak słowników rejestrujących leksykę XIX i pierwszej połowy XX wieku, które by uwzględniały statystykę) nie pozwala na bezsporne i precyzyjne oddzielenie warstwy galicyzmów rzadkich i indywidualnych od powszechnych oraz wtrętów jednostkowych od obiegowych. Dlatego, rezygnując ze szczegółowych zestawień, które co do części pozycji musiałyby być dyskusyjne, poprzestaniemy na ogólnym, za to w tej formie bezdyskusyjnym, nie wywołującym wątpliwości stwierdzeniu, że średnio, przeciętnie pamiętniki kobiet zawierają cztery razy więcej od pamiętników mężczyzn galicyzmów najbardziej zwracających uwagę, tzn. wtrętów francuskich i zapożyczeń rzadkich lub indywidualnych. Teza o większym nasyceniu języka kobiet doby nowopolskiej elementami francuskimi znalazła więc pełne potwierdzenie źródłowe.

WOMEN'S POLISH LANGUAGE – HISTORICAL PROLEGOMENA
(THE NINETEENTH CENTURY AND THE MID-TWENTIETH CENTURY)

S u m m a r y

The author analyses memoirs of the nineteenth and mid-twentieth centuries. Three of them were written by women (Zamoyska, Lubomirska, and Nałkowska) and three were written by men (Łoś, Sczaniecki, and Piłsudski). The text seeks to verify the hypothesis expressed in the earlier works of the author (*Women's Polish Language – Historical Prolegomena*, 1994), namely that the contribution of French borrowings was greater in women's language. The memoirs under study confirm this hypothesis. They contain on the average four times more gallicisms (asides from French, rare and individual borrowings) than men's memoirs of that period.

Translated by Jan Kłos

Słowa kluczowe: biolekty, zapożyczenia, galicyzmy.

Key words: biolects, borrowings, gallicisms.